Nr. 16 Kraków, piątek 20 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Mowa posła tow. Daszyńskiego

w dyskusyi budżetowej wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów w dniu 18 stycznia.

Poseł Daszyński oświadcza, że socyalni demokraci głosowali onegdaj przeciw otwarciu dyskusyi nad oświadczeniem bar. Bienertha, ponieważ nie opłaca się dyskutować nad oświadczeniem rządu, który niczego nie oświadcza i po raz trzeci mówi tosamo.

Co do sprawy dróg wodnych, to mowca od 10 lat był jedynym w tej Izbie, który nie stracił do niej wiary. Ustawy z r. 1901 nie przeprowadzono, mimo że Izba dwa razy większością ⅔ oświadczyła się za jej przeprowadzeniem. Wina tego spada na t. zw. „opiekunów“ ustawy, na rząd i na Izbę panów. Pięć lat temu postawiłem wniosek nagły o przeprowadzenie ustawy i wtedy przeciw wnioskowi przemówił hrabia Dzieduszycki, prezes Koła polskiego nazywając wniosek „demagogicznym“ i ubliżającym dla rządu. Naturalnie, skoro Koło polskie przeciw wnioskowi stanęło, to posłowie krajów alpejskich nie mieli interesu głosować za nim i wniosek upadł.

Główna tedy wina spada na Polaków,

którzy zawsze tylko połową serca byli za kanałami.

Lata 1904 do 1908 zmarnowano, bo Koło milczało. Gautsch, dla którego wedle słów hr. Dzieduszyckiego przypomnienie o kanałach byłoby obrazą, został później przez to Koło obalony, gdy poważnie pomyślał o powszechnem prawie głosowania.

W czerwcu 1908 postawiłem ponownie wniosek nagły o kanałach; przyszło do ostrej dyskusyi między socyalistami a niemieckimi agraryuszami i wniosek ogromną większością przyjęto. Koło w dyskusyi nie wzięło udziału, tylko w faktycznych sprostowaniach posłowie Głąbiński i Kolischer krótko i pobieżnie mówili o sprawie, nie wchodząc w jej meritum.

I w r. 1909 nie zaczęła się budowa, za to przyszła awantura bośniacka i obłęd wzmacniania zbrojeń i „Drednoughtów“. Wszystkie środki nagle wyczerpano, zrobiono długi, ani centa nie pozostało na pożyteczne inwestycye. Z tego wszystkiego wynika dziwny fakt, że Koło polskie reprezentujące kraj, którego żywotnym interesem jest budowa kanałów, przez 10 lat ani wniosku w tej sprawie nie postawiło, a inne wnioski paraliżowało.

Nie idzie tutaj o marzenia, ale

o egzystencyę 8 milionów ludzi,

którzy żyją w tym nieszczęśliwym kraju. Galicya jest najbogatszym w ludzi krajem koronnym Austryi. Będąc krajem granicznym, ma także dla monarchii doniosłe znaczenie. Galicya może ewentualnie tworzyć sferę przyciągania dla słowiańskiego Wschodu. Jest ona politycznym punktem na granicy świata o cywilizacyi zachodnio-europejskiej, a 160 milionami, które żyją pod berłem cara. Byłoby więc polityką zdziecinnienia i obłędu, gdyby na żądanie takie, jak żądanie budowy dróg wodnych, odpowiadano niesmacznymi żartami, jak niestety rzecz się ma.

W Galicyi jest przeszło milion zbytecznych rąk roboczych. Kraj jest rezerwoarem robotników, z którego możnaby czerpać setki tysięcy pracujących rzemiosłem i kobiet. — Galicya dostarcza **150.000** wychodźców sezonowych, którzy pomagają do podniesienia rolnictwa w Niemczech, a więc w znacznej części przyczyniają się do tworzenia politycznej i gospodarczej siły państwa niemieckiego. Nie potrzeba być socyalnym demokratą, aby uznać, że takie stosunki są niezdrowe. Jeżeli agraryusze w zachodnich prowincyach Austryi uskarżają się na brak robotników, to niechaj nie zapominają, że te same skargi przez dziesiątki lat rozbrzmiewały w Niemczech, że jednakże niemieccy rolnicy byli mądrzejsi i chętnie wykorzystali te setki tysięcy pracujących, mimo że byli to ludzie innej narodowości i religii. Cała Saksonia i jej rolnictwo zakwitło pracą tych polskich rąk. Dlaczego nie mianoby uczynić czegoś podobnego w Czechach i zachodniej Austryi? Ale tam ludzie nie umieją patrzeć w przyszłość, ponieważ u krańca ich miasteczek kończy się ich świat, ponieważ małomiasteczkowość i krzykactwo zbyt się rozwielmożniły w zachodniej Austryi.

Polscy robotnicy emigrują za Ocean, zaludniają miasta amerykańskie, a obywatele naszego państwa nie nie czynią, aby zatrudnić ręce robocze w Austryi, ba, nawet czynione są usiłowania zapobieżenia temu, aby te setki tysięcy ludzi we własnej ojczyźnie znalazły pracę. I tutaj dowcipnie po stronie przeciwnej ośmielają się twierdzić, że

naród polski chce zrobić interes, że ma coś dla siebie wyżebrać.

(Oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Rolnictwo nie jest dzisiaj w możności ponoszenia ogromnych ciężarów wymaganych przez nowożytne państwo we wszystkich kierunkach. Chłopi są za ubodzy, specyalnie polski chłop jest tak zacofany, jak polski szlachcic. Polacy mają przynajmniej wielką własność, trochę handlu i przemysłu, ale ruski naród jest przecież narodem małego chłopa. Jeżeli Polacy w swojem położeniu podnoszą głos, to Rusini powinniby dwa razy tak krzyczeć.

W Galicyi płace robotnicze są tak małe, że przypominają czasy bezpłatnej robocizny. Mówca apeluje do poczucia obowiązku każdego z posłów, aby uznali, że Galicya nie jest obdarzoną hojnie księżniczką, ale najuboższą siostrą wśród wszystkich krajów koronnych Austryi.

Opłakane stosunki pogarszają się jeszcze przez emigracyę i przez wzrastające poczucie klasowe robotniczego ludu, przez olbrzymie strejki, które przed 8 laty zostały wywołane przez socyalnych demokratów i stronnictwa radykalne, przez strejk 120.000 robotników rolnych. Podwyższenie płac robotniczych w Galicyi w porównaniu z innymi krajami jest jeszcze ciągle niedostatecznem. Wyrzuca się Galicyi, że otrzymała za pół miliarda kolei. Tych kolei kraj jednakże nie żądał; zbudowano je wyłącznie

ze stanowiska wojskowego.

Koleje te, idąc po promieniach od Budapesztu, przebiegają kraj i tworzyć mają bramę ku Rosyi, abyśmy nie pozostali w tyle za Niemcami. Przez te koleje sparaliżowano zupełnie galicyjski przemysł młynarski. Koleje te nie odpowiadają zupełnie potrzebom kraju. Mimo tego nie są one bierne.

Takimi lub podobnego rodzaju są argumenty, które się podnosi w dyskusyach galicyjskich, a które dowodzą nieznajomości stosunków.

Ale i pozytywne względy przemawiają za budową dróg wodnych. Przedewszystkiem bogactwo węgla Galicyi zachodniej. Galicya zachodnia posiada 19 do 24 milionów tonn dobrego węgla. Te pola węglowe nie są dzisiaj jeszcze eksploatowane. Ten węgiel stworzyłby podstawę dla rozwoju przemysłu w Galicyi zachodniej. Państwo, które na tem polu zaniedbuje swoje obowiązki, zwalnia obywateli od obowiązków posłuszeństwa, bo zmusza ich do emigracyi, do zbrodni i niesie im na tej drodze

śmierć przedwczesną.

Jeżeli nie ma się dla milionów robotników w Galicyi kawałka uczciwego chleba, to nie ma się też prawa domagać się od tych milionów poczucia przynależności państwowej.

Dalej wskazuje mowca na przemysł kamieniarski, cementowy i bogactwo lasowe kraju całego. To wszystko przemawia za budową kanałów. Dla tych ciężkich frachtów drogi wodne nadają się o wiele lepiej i nie tworzyłyby bynajmniej konkurencyi dla kolei, lecz raczej przyniosłyby kolejom ulgę. Ciągle podnosi się

obawy przed uprzemysłowieniem Galicyi.

Jednakże albo się chce nadal utrzymać jedną trzecią część państwa na poziomie półdzikim i gospodarczo bezsilnym, to w takim razie należy to otwarcie powiedzieć, a kraj wyciągnie konsekwencye z tej polityki mordu. Zobaczymy wtenczas, czy choć jeden poseł polski znajdzie czelność popierania tej polityki Austryi. Jednakże boją się wypowiedzieć to otwarcie, lecz ciągle szczuje się przeciw Galicyi. Ta nie może być jednakże nadal celem dowcipów i drwin. Należy jej dać tani środek komunikacyi. To jest jedyna droga otwarcia bramy rozwojowi przemysłu, a wtedy bajka o bierności Galicyi zniknie.

Jednakże wszystkim argumentom przeciwstawia się ukrytą opinię pewnych kół Izby panów. Hr. Latour w Izbie panów podał tego powód, oświadczając, że nie da

ani centa na politykę socyalną, dopóki nie zaspokoi się potrzeb wojskowych.

Opozycya w Izbie panów przeciw drogom wodnym płynie stąd, że weszło im w głowę mocarstwowe stanowisko Austryi, a gabinet staje po stronie Izby panów.

Ciągle mówią o podarunkach robionych Galicyi. Darujemy wam wszystkie przywileje, wszystkie fotele ministeryalne; niechaj żadnego człowieka z Galicyi nie obdarzą orderami i tytułami, niechaj żadnemu polskiemu posłowi nie płacą za głosowanie, niechaj nie rozdaje się milionów w kontyngencie wódczanym dla garstki rodzin szlacheckich, niechaj się nie buduje pojedynczym panom z Koła polskiego albo ich krewnym kolei lokalnych, niechaj się nie używa milionów na sanacyę skrachowanych banków poszczególnych polskich polityków, niechaj cały fundusz gadzinowy będzie zachowany dla Austryi zachodniej, ale niechaj się da Galicyi tani środek komunikacyjny, a tem samem da przemysłowi możność rozwoju. Wtenczas Galicya będzie mogła wyżywić masy swego ludu w domu u siebie, będzie mogła budować szkoły i uczciwe domy mieszkalne; wtenczas uzdrowi się politykę.

Kiedy Austrya wejdzie na tę drogę? Dotychczas w najwyższych sferach miano całkiem fałszywe przekonanie, że

pozyskaniem kilku polskich „Streberów“

pozyska się cały naród. Mowca przypomina, że dr Steinwender sam obliczył rentowność dróg wodnych na 2·6%, podczas gdy koleje państwowe, w których tkwi tyle miliardów, dają tylko 1·4%. Porównując z kanałami w Niemczech i Ameryce, wykazuje mowca bezpodstawność twierdzeń o niemo-

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

56)

Ona ma w sobie coś... familijnego i to właśnie psuje wrażenie. Tak czy owak do Renaissance'u, ani na ulicę Widok nie pójdzie, bo niechby to doszło do żony, Jezus Marya!... Pan Hilary musiał jednak śpieszyć się, gdyż jako prezes kółka szachistów u Semadeniego powinien być pierwszym na stanowisku. Trzeba było zostawić rozmyślania na później, zwłaszcza, że czas nie naglił wcale — dzień podkasanej sztuki zaczyna się na schyłku wieczoru.

Wydawszy kilka dyspozycyj pomocnikom, wyszedł na ulicę. Przed sklepem czekała już dorożka na gumach, do której siadł, nie odpowiadając wcale na niski ukłon woźnicy. Turowicz oddawna zbierał się na kupno własnych koni i powozu, ale jakoś na niczem spełzały zwykle zamiary, może dlatego, że żadne z nich nie było dość wybredną, a może wskutek oszczędności, jakie musiał zaprowadzić od czasu wybudowania kamienicy. Syn wiejskiego obszarnika, zbankrutowanego przez lekkomyślność, nie odziedziczył bynajmniej tej cechy charakteru ojca, która zgubiła jego majątek. Wyrzucony wraz z resztą rodzeństwa na miejski bruk, pan Hilary, jeszcze prawie dziecko, odrazu stał się takim spekulantem, jakich niewielu było wśród faktorów jego papy. Przy bożej pomocy — dewizą jego było: módl się i pracuj! — doszedł oto do mająteczku, siostry powydawał za mąż i to dobrze... Tylko starszy brat poszedł inną drogą, jakiś waryat demokrata czy może nawet socyalista. Wtedy, co to wieszali czterech „komunistów“ w cytadeli, i on coś przeskrobał, bo wywieźli go na Sybir i tam był przez dziesięć lat. Żonę zostawił w cyzy. Jak przyszła na świat Halinka, to nie było za co wezwać doktora do matki. A teraz, od czasu powrotu z Syberyi, rozpił się i żyje w nędzy, ale taki sam hardy, grosza nie żąda od swoich krewnych, ani żonie brać nie pozwala. Umarłaby pewnie z głodu, żeby nie rodzina w Lublinie. O córkę nie troszczy się wcale: kupiliście — mówi — jej duszę za pieniądze i ładne sukienki. Na myśli ma widocznie brata kupca i siostry, co wyszła za bylego sąsiada ze wsi w Lubelskiem, gdyż oboje zajmowali się Halinką od dziecka i dziś zachodzi przebywa ona u nich. Nic dziwnego, dziewczyna nie lubi biedy, a u matki, która jest prawie tylko gospodynią w domu swego ciotecznego brata, kanonika, wcale się nie przelewa. Ot, co to znaczy brak poczucia obowiązku wobec Boga i rodziny: żeby nie warcholił bez celu, żeby zastosował się do nowych warunków, jak pan Hilary — Turowicz senior nie zmarnowałby młodości po więzieniach i dziś — jako inżynier — mógłby być dyrektorem fabryki mydła, albo przedsiębiorcą kolejowym, i nie straciłby dla siebie córki, ani nie puścił żony na obcą bądź co bądź łaskę.

Obecnie Turowicz-kupiec miał co prawda pierwszorzędny w Warszawie sklep i ładną kamieniczkę, ale na jednym i na drugim ciążyło wiele długów. Marzeniem pana Hilarego, omal nie celem życia było pozbycie się tego ciężaru, który nie pozwalał mu rozwinąć w pełni skrzydeł: budować niebotyczne domy, dające 50%, zakładać filie handlu win najlepszej marki, a może nawet śniły się mu takie przepotężne sny, jak akcyjna fabryka sukienna, lub kopalnia węgla w Dąbrowie! Któż zbada głębię ideałów wielkiej duszy mieszczańskiej?

Wszystkie te szczytne dążenia mogły teraz pójść na proch z powodu żoninej fantazyi co do tych... bojowców. Skąd jej to przyszło? Lada dzień wpadnie policya i bywaj zdrów, holenderski śledziu! Oj, żeby już teraz skasowali tę bojówkę, kiedy zrobią się legalnymi, jak „Codzienny“, albo żeby rząd ustąpił im! Ci bojowcy to straszni ludzie, trudno zrozumieć, że są jeszcze „szpicle“ i żandarmi, co nie boją się chodzić po ulicy...

Nareszcie Turowicz znalazł się w swoim gabinecie, przy pomocy służącego włożył lakierki i wieczorowy garnitur i już był gotów do wyjścia, gdy nagle jakieś podniesione głosy w sąsiednim pokoju zwróciły jego uwagę.

— Ostrożnie! — wołał głos męski.

Pan Hilary drgnął. Bomba! — zadźwięczało mu w uszach.

— Proszę Was natychmiast odwrócić się! — prędko odpowiedziała jakaś młoda prawdopodobnie kobieta niecierpliwym tonem — wszak widzicie, że nie jestem jeszcze ubrana...

Sklepikarz jednym susem skoczył do drzwi, za którymi rozmawiano, i przyłożył oko do dziurki od klucza. Na nieszczęście nic nie mógł zobaczyć, ale za to w parę chwil później usłyszał kilka urywanych zdań, które ochłodziły go zupełnie.

— Nowowiejska 79... czwarte piętro... nie omylcie się czasem — szeptał nieznajomy, napewno nikt inny, tylko bojowiec — punkt ósma, ani minuty później lub wcześniej.

— Jeśli lont nie zawiedzie — cicho mówiła kobieta — jeszcze, chwilkę, sekund... W razie, gdyby w pobliżu był patrol wojskowy, to Wy zatrzymajcie, bo nas tylko pięć... Czy ten z rogu Hożej napewno pójdzie za Wami?

— Zawsze tak robi — zapewniał mężczyzna — a od placu idzie razem z drugim... Śpieszcie się...

(Dalszy ciąg nastąpi).

żliwości wybudowania pewnych linij. Wskazuje dalej, że drogi wodne są jedynym środkiem uchronienia Wiednia przed powodzią. Na wszystko otrzymuje się zawsze odpowiedzi, że niema pieniędzy. Na koleje najrozmaitsze, na przekroczenia przy budowie kolei alpejskich, na refundowanie do kasy państwowej, na nowe uzbrojenia artyleryi, na budowę okrętów wojennych wydano w ostatnich 6 latach lub pożyczono kwoty, które razem ze sumami, wydanemi na budowę „Dreadnougbtów“ itd., wynoszą co najmniej

dwa tysiące milionów koron!

Te ciężary przelano

na barki najuboższych mas robotniczych.

Gdyby zapytano masy, czego sobie raczej życzą: czy armat i „Dreadnoughtów“, czy też instytucyj gospodarczych, to nie możnaby na pewno mieć wątpliwości, jak ta odpowiedź wypadnie.

Naturalnie, w tej Izbie, gdzie wszystko ocenia się z punktu widzenia waśni narodowych, gdzie wśród wielu narodowości zamilkło uczucie ludzkości, trzeba będzie jeszcze ciężkich walk, aby ustawę wykonać.

Bezprzykładny rozkład w Kole polskiem

wzmacnia szeregi przeciwników dróg wodnych, a nawet w polskim klubie Izby panów są ukryci przeciwnicy myśli o drogach wodnych, którzy drżą przed uprzemysłowieniem Galicyi, obawiając się z tego wzmocnienia „bezbożnej“ socyalnej demokracyi.

Także Rusini są przeciwnikami kanałów, a są nimi prawie zadarmo. Mówią, że Rusini byliby w stanie za fakultet porzucić kanały (Sprzeciwy na ławach ruskich). Gdyby to było prawdą, byłoby to tragedyą, że demokratyczni przeciwnicy polskiej szlachty, naród, który przez trzy wieki był ujarzmiony przez tę szlachtę, i niestety, przez nią został wychowany, popadają w błędy swoich panów. Co oznacza jeden uniwersytet więcej w kraju ludzi ubogich, jakim jest Galicya?

Produkcyę głodomorów,

którzyby się nazywali rusko-patryotyczną inteligencyą. Na cóżby się tacy patryoci przydali, jeżeli chłopi muszą z kraju uciekać?

Poseł dr Okuniewski: Tu przemawia przez pana polski patryota!

Poseł Daszyński: Jest błędem, jeżeli Rusini stoją na stanowisku, że obojętnym jest im cały ekonomiczny rozwój kraju, ponieważ to może przynieść także korzyść Polakom. (Sprzeciwy na ławach ruskich).

Poseł Daszyński: Przypuśćmy, że zamieniliśmy kanały za fakultet, to byłoby to najwsteczniejszą polityką gospodarczą.

Poseł Cegliński: Nie, nie, panie kolego, o zamianie niema mowy. To proponowali nam galicyjscy socyalni demokraci, ale my na to nie zgodziliśmy się.

Poseł tow. Diamand: Gdyby to od nas było zawisłem, to otrzymalibyście fakultet.

Poseł Daszyński: ...i drogi wodne, aby ludzie mieli co jeść, skoro wyjdą z uniwersytetu. Mowca wskazuje na wielką liczbę młodych techników i inżynierów budowli wodnych, którzy od lat czekają na zarobek. Nowa trudność wynikła z tego, że jedyny kierujący umysł w Kole polskiem, dotychczasowy prezes Głąbiński zamianowany został ministrem kolei, gdyż ciężkie zadania tego działu zupełnie go zaabsorbują.

Dr Głąbiński w swoich nieprzeliczonych listach do kolejarzy, licznych mowach w parlamencie i na zgromadzeniach ludowych, poczynił tyle obietnic, że wypełnienie chociażby części z tego zaabsorbuje wiele czasu i energii. Ma on też szaloną pracę z podniesieniem rentowności kolei państwowych. Do najważniejszych zasad, jakie on głosił, należy przedewszystkiem utworzenie centrali, autonomicznej dyrekcyi kolejowej dla Śląska wschodniego, Galicyi i Bukowiny z autonomiczną taryfą kolejową.

Mowca przestraszył się, gdy wczoraj wieczorem wyczytał w dzienniku „Zeit“, że

Koło polskie zadowoliło się oświadczeniem prezydenta ministrów w sprawie budowy dróg wodnych.

Tak rzekomo miał powiedzieć poseł Zamorski. Oświadczenie prezydenta ministrów nie zawiera jednakże ani słowa o terminie i środkach, o rozmiarze programu budowy, a więc w gruncie rzeczy nie powiada niczego i dlatego głos całego kraju nie może zamilknąć.

Dalej występował mowca przeciw

przewadze systemu policyjnego za rządów namiestnika Bobrzyńskiego.

Czekano, jakiem będzie postępowanie namiestnika; myślano bowiem, że człowiek o wysokiem wykształceniu, profesor uniwersytetu przecież nie będzie gospodarował w kraju, jak pierwszy lepszy satrapa. Pomylono się jednakże! Gospodaruje on z całą energią, na jaką go stać, na korzyść jednego jedynego stronnictwa, stronnictwa swojego.

Jubileusz Limanowskiego.

Mowca wskazuje na postępowanie z 75-letnim, za zasługi naukowe i dobroć serca przez cały świat czczonym uczonym Limanowskim, który brał udział w powstaniu r. 1863, a potem przeszedł do socyalizmu i musiał uciekać z Rosyi. Kiedy socyaliści obchodzić chcieli 75 rocznicę jego urodzin, powołano go do policyi, gdzie zażądano od niego, aby oświadczył komitetowi, że nie życzy sobie owacyi w dzień jubileuszu. Ponieważ Limanowski odpowiedział, aby policya sama zawiadomiła komitet, brakło policyi odwagi i jubileusz odbył się.

Namiestnik w październiku ubiegłego roku kazał nagle

zamknąć Kasę chorych w Drohobyczu.

Mimo przedstawień dotąd nie udało się dowiedzieć o motywach tego postępowania. Gdyby były jakieś nieprawidłowości, to stronnictwo mowcy byłoby pierwszem, któreby je napiętnowało i usunęło; jeżeli zaś nie, to niechaj pociągnie się administracyę polityczną za ten akt gwałtu do odpowiedzialności.

W Drohobyczu i w Rzeszowie zakazano niedawno zgromadzeń. Przedtem przynajmniej przy podobnych zarządzeniach powoływano się na dyfteryę lub tyfus, obecnie zaś powołuje się na zarazę pyskowo-racicową. (Wesołość).

„Profesor“ Zimmermann i jego baba.

Najgorszym jednakże jest wypadek z profesorem teologii Zimmermannem w Krakowie. Kraków ma 90 słuchaczów teologii. Dla nich mianowano 10 profesorów teologii. Było to za mało, zwłaszcza, że Galicya niema agitatora chrześcijańsko-społecznego. Powołano ks. Zimmermanna z Poznania, który zapowiedział publiczny wykład o „chrześcijańskiej socyologii“ tj. socyologii, która dobrze znosi się z przysięgą antymodernistyczną. Otóż ten mąż napisał był broszurę zatytułowaną „Moja Pani“. (Wesołość na ławach socyalnych demokratów). Był to „przyczynek do historyi socyalnej gospodyń proboszczów. (Wesołość u socyalnych demoratów). Broszura pierwotnie była zatytułowaną „Moja baba“, ale „pani“ tj. panna Róża przeciw temu zaprotestowała.

Mówca odczytuje rozmaite ustępy z tej broszury i podkreśla, że zawierają one zapatrywania o związku między wyznaniem a płodnością w małżeństwie. Na innem miejscu pisze autor o swoim wstręcie do cebuli i postępowaniu kucharki, która mimo tego cebuli do potraw używała.

Kiedy studenci dzieło to przeczytali, wydarzyło się, że 615 studentów z postępowego obozu zjawiło się na sali podczas wykładu Zimmermanna i oświadczyło, że nie dopuszczą, aby taki wykład zanieczyszczał stary Uniwersytet Jagielloński. Przyszło do śledztwa senatu przeciw 615 studentom. Na wezwanie, aby się zgłosić, złożyli wszyscy swoje legitymacye w kancelaryi senatu i oświadczyli, że byli obecni na zgromadzeniu, ale żaden nikogo nie denuncyował. Obiega pogłoska, że

200 studentów ma być relegowanych.

(Okrzyki u socyalnych demokratów. Słuchajcie! Słuchajcie! Sprzeciwy na ławach polskich).

Poseł ks. Londzin: To jest nieprawdopodobnem!

Poseł Daszyński: Profesor fizyki, obecny rektor miał oświadczyć, że gdyby chociaż jednego studenta relegowano, natychmiast zrezygnowałby ze swojej godności. (Okrzyki na ławach socyalnych demokratów. Brawo rektor!) Ponieważ mówca jest uczniem prof. Witkowskiego i wysoko ceni jego prawy charakter, spodziewa się, że uchroni on uniwersytet przed hańbą, gdyż w przeciwnym razie pod obecnym ministrem oświaty w Austryi wszystko byłoby możliwem.

Wkońcu omawiał mówca

spis ludności.

Uznaje on zażalenia towarzyszów czeskich, którzy żalą się na fałszerstwa, przemoc i podstępy, jakimi chciano z nich zrobić Niemców; pojmuje Rusinów, którzy w najostrzejszy sposób protestują przeciw skandalowi konskrypcyjnemu. To samo jednakże dzieje się na Śląsku wobec polskich robotników i sług ze strony Czechów. Niezliczone dowody przedłożone będą w interpelacyach. Taka kradzież dusz jest godną pogardy i potępienia, a niegodną narodu, czy on jest potężnym, czy słabym. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów).

„Patryotyzm“ burżuazyjny a wysokie progi.

Nie dalej, jak onegdaj, odpowiadaliśmy „Kuryerowi Poznańskiemu“ z powodu dwojakiej „przykrości“, jakiej ten organ ostatnio doznał: *primo*, iż w krakowskiej Radzie miejskiej nie kto inny, lecz socyalista, zażądał od Rady zaopiniowania o honorze grafa Wodzickiego; *secundo*, iż „Koło polskie“ w Berlinie porucza skompromitowanemu p. Dziembowskiemu, który sam nie dowierza swej nieskazitelności i chciałby ją choć w drodze pseudo-sądu obywatelskiego ustalić — misyę przemawiania w parlamencie niemieckim imieniem społeczeństwa polskiego.

Daliśmy tedy do zrozumienia „Kuryerowi“, iż w takich materyach na jedną z opłakiwanych przezeń „przykrości“ zgodzić się przecież musi. Tam, gdzie są „narodowe żywioły“ — jak siebie zwie burżuazya — pozostawiona sama sobie — żadne działanie na szkodę interesów narodowych nie zostanie napiętnowane, o ile dany osobnik zajmuje stanowisko, przed którem ta burżuazya przywykła czapkować... Nikt nie poważy się tam postawić kwestyi jasno, zmusić jakieś gremium do wyboru pomiędzy zsolidaryzowaniem się ze szkodnikiem — a odseparowaniem się od niego.

Dla burżuazyjnych „patryotów“ milej jest wygodnie udawać „braci śpiących“, którzy nie widzą skazy na osobie wpływowej...

Więc gdzie niema „fermentu socyalistycznego“, tam trwa ta dogodna drzemka; co gorsza z tej drzemki wyradza się poprostu cynizm, który gotów spieszyć z oznakami uszanowania dla osobnika skompromitowanego, ażeby, broń Boże, nie sądził, że dana grupa kwestyonuje jego „zasługi“...

To tłómaczy, dlaczego parlamentarne Koło berlińskie wprost forytuje obecnie Dziembowskiego, raz po raz delegując go na swego mowcę.

Ale i inny fakt niemniej znamienny i niemniej skandaliczny, a dotąd przez nas nie skomentowany, chcemy tu poruszyć.

Pamiętają wszyscy ów potworny występ, gdy w czerwcu 1910 r. prałat Jażdżewski w sejmie pruskim przemawiał za podniesieniem o $3^1/_2$ miliona marek listy cywilnej Wilhelma... Zdawało się, iż olbrzymia większość opinii publicznej w Polsce całej i w najbliżej interesowanym zaborze pruskim uzna wobec swego sumienia to, co z pogardą rzucił mowcy polskiemu socyalny demokrata niemiecki Hoffmann, wołając: „Całujecie but kirasyerski, który was tratuje!“...

Była chwila rumoru... Ze sfer kołowych dawano nawet do zrozumienia, iż Jażdżewski sam za daleko poszedł.

Ale po ochłonięciu — teraz — powróciło ponownie „zaufanie“ do „wytrawnego parlamentarzysty“ i p. Jażdżewski został wybrany przewodniczącym sejmowego Koła polskiego...

Darowano mu ultralojalność dla pruskiego tronu, jak darowano mu ongi ultralojalność wobec centrum niemieckiego, która go popchnęła była do wypierania się Śląska Górnego — jako ziemi przez centrum arendowanej...

Parlament austryacki.

Wiedeń, 19 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wybrano do delegacyi w miejsce p. Głąbińskiego ks. Stojałowskiego, poczem przystąpiono do

dyskusyi budżetowej.

Poseł Fiedler imieniem Związku czeskiego oświadczył, że Czesi nie zmienią swego stanowiska wobec rządu. Rząd wraca teraz do pomysłu rządu koalicyjnego, aby z całego programu kanałowego wyjąć poszczególne projekty, gospodarczo konieczne, a technicznie i finansowo możliwe; inne zaś projekty odroczyć. Rząd chce wnieść do Izby przedłożenie w sprawie rewizyi ustawy kanałowej, ale niech Koło polskie nie łudzi się, jakoby to przedłożenie mogło uzyskać większość w Izbie, gdyż część jej, wprawdzie nie ilością, lecz znaczeniem wpływowa, wczoraj już zajęła pod tym względem stanowczo wrogie stanowisko, mianowicie przedstawiciel radykalnych Niemców nazwał plan budowy kanałów fantazyą, a ustawę kanałową skandalem ustawodawczym.

Następnie przemawiał poseł hr. Sternberg.

Mowę posła tow. Daszyńskiego podajemy osobno.

Po tej mowie dyskusyę budżetową przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Fresla o

zniesienie podatku od mięsa.

Po przemówieniach posła Spaczka i Picka obrady przerwano. Następne posiedzenie w piątek.

* * *

Koło polskie.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła wszyscy trzej wiceprezesi dr Antoni Górski, Jan Stapiński i Paweł Stwiertnia złożyli swoje godności. Natychmiast dokonano wyboru nowych wiceprezesów i wybrano: dra Józefa Ptasia (nar. dem.), Stapińskiego i Stwiertnię. Aby grupie konserwatywnej, która była dotąd w prezydyum reprezentowana, zapewnić na przyszłość przedstawicielstwo, ma być dokonana zmiana w tym duchu, że liczba wiceprezesów pomnożona będzie z 3 na 4.

Sprawa Machajskiego.

Zanim otrzymamy przyobiecaną nam korespondencyę z Zakopanego — chcemy w paru słowach omówić nadzwyczaj przykry incydent z Machajskim na podstawie wyjaśnień p. dra Dłuskiego, drukowanych w dzisiejszym „Czasie“ porannym.

Otóż dr D. prostuje, jakoby posiadał dowody jakiegoś planowanego zamachu na sanatoryum; stwierdza, że cały ów alarm zrodził się tylko w imagiuacyi jakiegoś przyjaciela. Przyznaje wszelako, że na podstawie owych, na żadnym realnym fundamencie nie spoczywających przypuszczeń, odsłonił obecność Machajskiego policyi... Ale co najdziwniejsze, że po tem wszystkiem... dziwi się p. Dłuski, iż policya miejscowa na podstawie jego „Räubergeschichte“ zrobiła doniesienie do dyrekcyi krakowskiej o planowanym zamachu.

Dlaczego p. Dłuski wyobraża sobie, iż komisarz policyjny w Zakopanem powinien mieć więcej krytycyzmu wobec wyssanej z palca plotki, niż on sam — pozostanie dla nas rzeczywiście zagadką.

Propagandę Machajskiego zwalczaliśmy bardzo stanowczo, ale mimo to stwierdzić musimy, iż dzięki p. Dłuskiemu stała mu się wielka, bolesna krzywda. Bez żadnej absolutnie podstawy zaimputowano mu czyn tak ohydny, jak zamach na sanatoryum, na asylum ludzi, dotkniętych cierpieniem...

Swoje doniesienie do policyi motywuje dr Dłuski względami humanitarnymi — obowiązkiem jak najczujniejszego strzeżenia powierzonych mu chorych. Ale ten wzgląd humanitarny nie może przecież usprawiedliwiać — na niczem nie opartych doniesień, rzucania takich oskarżeń na człowieka i bez nich szczutego przez policyę.

Czy wobec niego — dlatego, iż w okresie schyłkowym rewolucyi dał się unieść prądom, zbliżonym do anarchizmu — żadne względy ludzkie nie obowiązują? Czyż urojony strach tak dalece sparaliżował na tym punkcie pojęcie godziwości u p. Dłuskiego?

Z sali sądowej.

„Pogardliwe przymioty“ policyi krakowskiej. W dniu 30 października 1910 r. odbyło się w teatrze ludowym zgromadzenie ludowe, na którem do porządku dziennego „prawo azylu“ omawiano praktyki policyi krakowskiej w sprawie tow. Limanowskiego i w sprawie masowego aresztowania Królewiaków. Oburzenie zgromadzonych było ogromne.

Po zgromadzeniu tłumy dwukrotnie przerwały kordon policyantów, którzy chcieli zatrzymać „niedozwolony“ pochód.

Wskutek doniesienia policyi wdrożyła prokuratorya państwa dochodzenia przeciw całemu szeregowi towarzyszów o zbrodnie gwałtu publicznego. Obwinieni odmówili zeznań przed sędzią śledczym. Następnie dla braku dowodów zaniechano sprawę o zbrodnię i oskarżono tow. Haeckera o to, że w mowie swej pod pomnikiem Mickiewicza powiedział: „zaprotestowaliśmy przeciw gwałtom policyi krakowskiej“ — przez co posądził policyę o pogardliwe przymioty; dalej oskarżono tow. Bryniarskiego, Łapińskiego, Rosenzweiga i Tokarza o to, że urządzili bez zgłoszenia niedozwolony pochód (przekroczenie ust. o zgrom.).

Przy rozprawie przed sędzią Baczyńskim tow. Haecker przyznał, że mówił o gwałtach policyi i zapowiedział dowód prawdy na pogardliwe przymioty policyi. Przedmiotem zapowiedzianego już dowodu będzie, jeżeli sędzia w całej rozciągłości dowód dopuści, sprawa tow. Limanowskiego i Królewiaków.

Po przesłuchaniu komisarzy policyjnych Broszkiewicza, Tomasika i Minasowicza rozprawę na wniosek obrońcy dra Heskiego odroczono dla przesłuchania komisarza dra Stycznia, oraz dla rozstrzygnięcia wniosków co do dowodu prawdy.

W sprawie dowodu prawdy stoi prokuratorya państwa na stanowisku, że tow. Haecker, używając wyrażenia „gwałty policyi“, nie przytoczył żadnych okoliczności faktycznych, że więc musi dla uzyskania uwolnienia w postępowaniu karnem dla poparcia swego łżenia przytoczyć „hańbiące czyny zelżonego, dowodzące pogardliwego sposobu myślenia“.

O tych „hańbiących czynach“ może być mowa na drugiej rozprawie, gdyż obrońca dr Heski zgodził się w dłuższej dyskusyi prawnej na pogląd prawny prokuratoryi, że oskarżony dla uzasadnienia wyrażenia „gwałt“ ma udowodnić „hańbiące czyny“, przyczem

w dowodzie w żadnym kierunku krępowanym być nie może.

Obecnie ze względu na przepisy ustawy omawiać nam tej kwestyi nie wolno.

Terminator jako oskarżyciel subsydyarny. P. Wróblewski, majster kaflarski, „skarcił" swego terminatora Stanisława N. Jak twierdzi, chciał dać chłopakowi za nieposłuszeństwo w twarz (śliczna pedagogia), atoli trafił go tylko w rękę, zasłaniającą twarz. Tymczasem lekarze, wskutek doniesienia chłopca, żalącego się na wypoliczkowanie, znaleźli zupełne zniszczenie błony bębenkowej i głuchotę jednego ucha. Związek przyczynowy między karceniem a uszkodzeniem ucha lekarze jednak wykluczyli, twierdząc, że jest to sprawa dawniejsza.

Wobec tego prokuratorya bez przesłuchania świadków zaniechała zupełnie ścigania wojowniczego majstra za jego ludzką metodę karcenia, a chłopcu zostawiła możność żądania ukarania za — przedawnioną czynną obrazę czci.

Chłopak nie zgodził się na tę skromną rolę, przy której musiałby może jeszcze przeciwnikowi zapłacić koszta sporu, lecz zaskarżył sam jako oskarżyciel subsydyarny Wróblewskiego o to, że przez uderzenie w twarz conajmniej pogorszył stan chorobowy ucha (§ 411 u. k.) i że wyciągając rękę na chłopaka, znęcał się bez słusznej przyczyny nad terminatorem (§ 421). Wskutek tej skargi subsydyarnej sędzia dopuścił dowód ze świadka i z lekarza i rozprawa mimo zaniechania przez prokuratoryę odbędzie się.

KRONIKA.

Kraków, 19 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Proces przeciw „Głosowi narodu", wytoczony przez tow. Csizmadię i Jaszaka o obrazę honoru zakończył się dziś. Ponieważ redaktor odpowiedzialny „Głosu narodu" tłómaczył się, że artykułu przed daniem do druku nie czytał, oskarżono go tylko o zaniedbanie obowiązków redaktorskich. Sędzia uznał go winnym i zasądził na 2 dni aresztu z zamianą na 20 K grzywny, oraz na ogłoszenie jego kosztem wyroku w „Naprzodzie", „Arbeiter Ztg" i „Głosie narodu".

Sprawa Królewiaków. Nareszcie, po 4 miesięcznym namyśle, doręczono wczoraj kilku Królewiakom, aresztowanym masowo z wielkiem „tam — tam" przez policyę krakowską, skromny akt oskarżenia o występek należenia do stowarzyszenia zagranicznego, nie zameldowanego w namiestnictwie lwowskiem.

Wszystkie inne straszne zbrodnie przeciw państwu austryackiemu i przeciw zaprzyjaźnionemu okazały się fantazyą policyjną. Jak wiadomo, wszyscy aresztowani są oddawna na wolnej stopie. Oskarżeni wnieśli przez obrońcę dra Heskiego sprzeciw od aktu oskarżenia, żądając decyzyi sądu wyższego.

Chodzi im o to, czy samo przyznanie się do jakiejś partyi zagranicznej, co u emigrantów jest rzeczą naturalną, może być uważane za występek, skoro niema żadnego dowodu nielegalnej działalności obwinionych.

Sprzedaż mięsa argentyńskiego idzie bardzo powoli i wobec tego potrwa jeszcze kilkanaście dni. Scentralizowanie sprzedaży na placu Jabłonowskich, brak mięsa podzielonego oraz gburowate zachowanie się rzeźników je sprzedających jest przyczyną tej powolnej sprzedaży. Tym brakom powinien zapobiedz zarząd sprzedaży mięsa jak najszybciej. Samo zaś mięso, sporządzone czy to jako rosołowe czy pieczeniowe, jest znakomite.

Sprawy miejskie. Sekcya V rozpatrywała na wczorajszem posiedzeniu sprawę otwarcia nowych aptek w Krakowie. Sekcya zaś ekonomiczna wspólnie z komisyą gruntów pofortyfikacyjnych obradowała nad planem regulacyjnym gruntów pofortyfikacyjnych, położonych między ul. Zwierzyniecką a Wolską, oraz nad sprawą ich zabudowania i rozparcelowania. Osobno sekcya ekonomiczna zatwierdziła ofertę na dostawę zaprzęgów dla odwozu beczek Talarda i poleciła magistratowi wypracowanie wniosków w sprawie zastosowania samochodów w zakładzie czyszczenia miasta.

III konferencya fachowa w sprawie nauki rysunku odbędzie się w sobotę dnia 21 stycznia o godzinie 6 wieczór w II szkole realnej przy ulicy Granicznej. Na porządku dziennym: 1) dokończenie odczytu prof. Pększyca, 2) dyskusya nad tematami poprzedniej sesyi: wystawy prac, praktyczna realizacya rysunku a warsztaty szkolne, wspólna sala rysunkowa i zebrań.

W Izbie handlowej na onegdajszem posiedzeniu odbył się wybór nowego prezydyum. Wybrano ponownie prezydentem Maurycego Dattnera, wiceprezydentem posła Federowicza, prowizorycznym przewodniczącym Tadeusza Epsteina.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem na ulicy Lubicz u wylotu ulicy Bosackiej upadł na chodniku Zygmunt Dołkowski, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, i zmarł wskutek krwotoku płucnego.

Policyanci biją! W nocy z wtorku na środę wracał Wincenty Cichocki do domu na Zakrzówku ulicą Zwierzyniecką, niosąc w rękach kosz z sianem, w którym miał towary na jarmarku w Chrzanowie. Na ulicy przystąpił do niego policyant Nr 9 i jako „podejrzanego" aresztował, poczem poprowadził go do strażnicy przy ul. Felicyanek. Zaledwo weszli do ciemnej uliczki Małej policyant uderzył dwa razy Cichockiego, następnie ciągnąc go, pchnął go do kancelaryi, gdzie wraz z obecnym tam policyantem Nr 103 ciężko go pobili. Zajściu temu przypatrywał się obecny w kancelaryi agent policyjny Hradecki, który na zapytanie Cichockiego, czy wolno bić, powiedział wprawdzie, że nie wolno, ale zresztą nie interweniował.

Fakt ten nie jest odosobniony, albowiem przed kilku tygodniami na tejże samej strażnicy policyanci ciężko pobili pewnego nauczyciela.

Zapytujemy dyrekcyę policyi, jak ona na to zajście zapatruje się i czy skłonną jest zawiadomić władzę wojskową, pod którą policyanci należą, o tem postępowaniu.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Pierwszy popularny koncert symfoniczny po cenach zniżonych urządza Towarzystwo muzyczne pod artystycznym kierunkiem dyr. Nowowiejskiego w piątek 20 b. m. W części symfonicznej wykonaną zostanie „Symfonia IV. E-mol Brahms'a i „Odwieczne pieśni" Karłowicza, którego wykonanie na koncercie „Muzyki polskiej" spotkało się z uznaniem prasy i publiczności. Chór mieszany Towarzystwa muzycznego wykona dwa nieznane dotąd u nas arcydzieła muzyki kościelnej: Lotti'ego „Crucifixus" i Palestriny „Improperia". Jako solistka wystąpi pna Wanda Hendrichówna, artystka opery poznańskiej, znana chlubnie publiczności krakowskiej z występów podczas gościny opery lwowskiej. Artystka odśpiewa kilka pieśni oraz wielką aryę z „Madame Butterfly" Pucciniego. Bilety na koncert zostały już w znacznej części rozebrane, pozostałą resztę sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego (Rynek główny A-B), a w dzień koncertu kasa w starym teatrze (wejście od ulicy Jagiellońskiej).

— **Z Instytutu muzycznego.** Drugi (w bieżącym roku szkolnym) wieczór kameralny odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Instytutu. Program produkcyj wypełnią wyłącznie tria, odegrane przez p. Abłamowicz Majerową, dra Ebera, dyr. J. N. Hocka i dra Rolanowskiego. Bilety i zaproszenia w kancelaryi Instytutu (św. Anny 2).

— **W cyrku Edison** w programie od piątku 20 b. m. do czwartku 26 b. m. na wyróżnienie zasługuje bardzo ciekawy obraz z życia Mojżesza, oraz przepiękny dramat p. t. „Nieznajomy podróżny", odegrany przez artystów komedyi francuskiej. Nadto ukaże się cały szereg oryginalnych zdjęć z natury, żurnal Pathego, oraz wesoła scena Maksa Lindera p. t. „Maciuś szuka bogatej narzeczonej".

— **Z Klubu pocztowego.** Od szeregu lat Klub pocztowy urządza bale kostyumowo maskowe, które rokrocznie zdobywają większe powodzenie Wydział Klubu łącznie z komitetem balu mając już w tym kierunku doświadczenie, pracy i wydatków nie poskąpią i zrobią wszystko, by V. bal kostyumowo-maskowy, który się odbędzie dnia 18 lutego b. r., wypadł jak najokazalej. Przygotowania już poczyniono, obecnie rozsyła się zaproszenia. Kto w balu chce wziąć udział, zechce się wpisać do listy zgłoszeń, wyłożonej w Klubie, w godzinach wieczornych, albowiem wstęp na salę dozwolony tylko za okazaniem zaproszenia. Komitet zastrzega sobie nadto — w razie potrzeby — sprawdzenie tożsamości osoby.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Noblesse oblige".
Piątek: „Wesele" (popularne).

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „O powstaniu listopadowem" (z cyklu: „Wiek XIX.").

Z kraju.

Zawieje śnieżne. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch na szlaku Biała Czortkowska—Zaleszczyki z dniem 17 b. m. przypuszczalnie na 3 dni, a na szlaku Kopyczyńce—Husiatyn przypuszczalnie na 2 dni.

Wypadek na kolei. Z Bóbrki donoszą: Dnia 10 b. m. jadący pociągiem nr. 323 domokrążca ze Stryja, Sachar Lindner, przy wjeździe do stacyi Borynicz o godz. 7 20 wieczór dostał się pod koła pociągu i odniósł ciężkie obrażenia: zmiażdżenie prawej nogi w dolnej części i urwanie pięty, oraz złamanie lewej nogi w górnej części poniżej kłęba. Przyczyną wypadku, jak okazało się ze znalezionych śladów na torach, a mianowicie kosza z rozsypanymi towarami i czapki zranionego, była nieostrożność Lindnera, gdyż podczas ruchu pociągu chciał po stopniach z przeciwnej strony pociągu się znajdujących, przejść z jednego wagonu do drugiego, co było przyczyną katastrofy. Pierwszej pomocy udzielił Lindnerowi lekarz kolejowy w Wybranówki i odstawił go pociągiem nr. 318 do szpitala powszechnego we Lwowie.

Morderstwo. Na folwarku w Suchodołach powiatu brodzkiego, zamordowali w nocy z 10 na 11 b. m. nieznani sprawcy 70 letnią sługę Magdalenę Sąsiadkową.

Z zaboru rosyjskiego.

Zagadkowa „agentka" u Załogów. Pod tym tytułem czytamy w „Gazecie Nowej": Do mieszkania rodziny poszukiwanego Stanisława Załoga przyszła jakaś młoda kobieta i oświadczyła znajdującym się tam ludziom, że jest „agentką tajną" i ma rozporządzenie do poczynienia poszukiwań w domach, które zamieszkują krewni wspólnika zbrodni na Jasnej Górze. Naturalnie nikt z obecnych nie śmiał przeciw temu oświadczeniu oponować, tem bardziej, że „agenta" wyjęła browning i powiedziała obecnym, żeby nikt nie ważył się jej przeszkadzać, bo w przeciwnym razie będzie ugodzony kulą. Wtedy rozpoczęła przetrząsać szafy, komodę i kufry, a napotkane pieniądze, kwity, weksle i listy chowała do kieszeni, mówiąc, że zabiera do sprawdzenia, czy nie pochodzą od zbiegłego Stanisława; tym sposobem zabrała biednej rodzinie 45 rubli, a następnie po dokonaniu owej operacyi udała się do szwagra Załoga, R. Pioruńskiego, gdzie w ten sam sposób operowała, zrabowawszy 48 rubli.

Po tej wizycie osoby zainteresowane niezwłocznie zawiadomiły policyę, która, zarządziwszy pościg za „agentem", przyłapała go i osadziła w miejscowem więzieniu.

Aresztowana, sprowadzona do sędziego śledczego w Radomsku, zeznała, że nazywa się Marya Zdzitowiecka i pochodzi z Białegostoku.

Do winy przyznała się; twierdzi, iż uczyniła to, aby zdobyć pieniądze na poszukiwanie Stanisława Załoga, za którym zamierzała udać się do Tyflisu.

Obecnie, jak donosi „Goniec częstochowski", przewieziono ją do szpitala miejskiego, gdyż zaniemogła.

Ze świata.

Wylądowanie aeroplanu na okręcie. Z San Francisco donoszą: Aeronauta Ely przedsięwziął wczoraj na biplanie Curtisa z placu odległego o 12 mil na południe od miasta lot na krążownik „Pensylwania", stojący koło San Francisco. Udało mu się wylądować na krążowniku.

Z dworu Abdul Hamida. Z Saloniki donoszą: Pierwsza faworytka ex sułtana Abdul Hamida zmarła na chorobę cukrową i sercową. Pogrzeb jej dał powód do pogłosek o śmierci Abdul Hamida. Komendant korpusu wydał wobec tego cyrkularz wyjaśniający sprawę. Abdul Hamid jest ogromnie przygnębiony; zwłoki faworytki odprowadził do bramy willi. Ludność nic nie wiedziała o śmierci faworytki sułtana.

Szampańskie zniszczenie. Z Epernay donoszą: W Damery splądrowali chłopi uprawiający winnice piwnicę szampańską, potłukli 70.000 pełnych flaszek szampana, poprzewracali beczki i wrzucili 2500 pełnych flaszek do morza.

TELEGRAMY

z dnia 19 stycznia.

Strejk górniczy w Belgii.

Bruksela. Mimo, iż delegaci strejkujących górników okręgu Leodyum wczoraj uchwalili powrócić do pracy, wybuchł nowy konflikt, ponieważ właściciele kopalń nie chcą zgodzić się na wszystkie warunki umowy.

Sejm pruski.

Berlin. W sejmie poseł hr. Praschma (centrum) oświadczył: Stanowczo zastrzegamy się przeciw temu, aby nauki i przepisy kościoła katolickiego wyciągane były przed forum parlamentu.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Dżuma w Mandżuryi.

Charbin. W pewnej miejscowości zmarło 200 ludzi na dżumę. Cudzoziemców ogarnęła panika. Epidemia przeniosła się i do południowej Mandżuryi. W Charbinie zmarło wielu robotników fabrycznych. Rosyanie opuszczają miasto. W Petersburgu postanowiła rada ministeryalna nawiązać rokowania z Chinami w celu wysłania ekspedycyi lekarzy europejskich do naukowego zbadania epidemii.

Charbin, (Pet. ag. tel.). W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się 10 świeżych wypadków dżumy. Pod obserwacyą znajduje się 1709 osób, wśród nich 22 Europejczyków. Od początku epidemii na tutejszym cmentarzu zadżumionych pochowano 408 zwłok.

Eksplozya kotła na okręcie.

Waszyngton. Doniesienie o eksplozyi kotła na pokładzie wojennego okrętu „Delaware" potwierdza się. Powód niewyjaśniony. Z 9 osób, które obecne były w kotłowni, 8 zginęło, dziewiąta zmarła później z ran.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Rocznica Styczniowa.** W uroczystym wieczorze styczniowym, urządzanym przez stow. „Promień" w Krakowie, łaskawy udział wezmą prof. Ludwig (baryton) i prof. Lipski (pianista). Dr B. Limanowski wygłosi słowo wstępne. Wieczór odbędzie się za zaproszeniami w niedzielę 22 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p. Zaproszenia wydaje codziennie od godz. 6—8 wieczorem dyżurny w stow. „Promień" (Senacka 6, I. p.).

* **Baczność piekarze krakowscy!** W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 przed południem w sali miejskiej Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego odbędzie się walne doroczne zgromadzenie. O liczne i punktualne przybycie upraszają: W. Zawisza, Ign. Kasprzycki.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład dra B. Drobnera: „Co wiemy o powietrzu".

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej, róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład p. A. Ilnickiego: „Historya pieniądza", ilustrowany obrazami świetlnymi.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu" odbędzie się w sobotę 21 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra W. Gumplowicza: „Cywilizacya starożytnego Wschodu" (II. Egipt i Fenicya).

Wiadomości karnawałowe.

* **Zabawę karnawałową** urządzają **drukarze** krakowscy w sobotę 28 stycznia w obu salach „Sokoła" krakowskiego. Początek o godz 9 wieczorem. Wstęp tylko za zwrotem imiennego zaproszenia, które wydaje zgłaszającym się osobiście komitet zabawowy codziennie w godzinach wieczornych od 7—8 w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko" (Rynek główny 12, III. p.). Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet we własnym zarządzie. Bliższe szczegóły na afiszach i na zaproszeniach.

* **Bal.** Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 stycznia w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego bal na dochód budowy Domu Robotniczego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Oskar Doening. Po północy wybór i nagrodzenie królowej balu. Bufet we własnym zarządzie; ceny niskie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bilet wstępu 2 K. Zaproszenia i bilety do nabycia w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) w bufecie u tow. Papińskiego, albo u tow. Pabijańskiego, Czarnowiejska 7.

* **Staraniem „Spójni",** stow. akad. młodzieży postępowej w Krakowie, odbędzie się w sobotę 4 lutego w sali Klubu urzędników pocztowych zabawa taneczna, poprzedzona wstępem muzykalno-kabaretowym. Zaproszenia i bilety w cenie po 2 K 50 h, a dla akad. 1 K 50 h nabywać można w „Spójni", Krupnicza 4, od 6—8.

* **Na dochód „Schroniska nauczycielskiego" w Zakopanem** odbędzie się w sobotę 21 stycznia b. r. w sali „Sokoła" w Zakopanem zabawa taneczna. Za komitet: Feliks Gwiżdż, Edm. Kościuszyński, Jul. Łopatka, Janusz Żuławski. Za „Schronisko nauczycielskie": Dr A. Brzeziński, Stanisław Rasiński.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1919).